Rok 41. Kraków, dnia 1 grudnia 1908 r. Nr 23.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.

Pojedynczy Numer 30 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowiene prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ

Ciesz się ludu mój krakowski
Pozbędź trosk bez miary,
Idzie święto Mikołaja
A z niem sute dary.

Będziem żyli bez kłopotów
Śladem wolnych ptaków,
Widzę w koszu u Biskupa
Prezent: „Wielki Kraków“!

Z nim posypie się łakoci
Sutej miary korzec,
Oto wznosi się w obłokach
Nowy, pyszny dworzec...

W nim nie słychać ani słówka
Już z Teutonów gwary,
Bo „spencerki“ przykrojono
Na nasze czamary!

Wstają domy, jakby grzyby,
Jak po deszczu kwiatki,
Idą czynsze, ale w górę
I rosną podatki.

Nasz krajowy przemysł święci
Swe zwycięstwo walne,
Wzrasta w członków „Towarzystwo
Chrześcjańsko socjalne“!

Głos Narodu ma stronników
Miljon bez przyczynków,
A magistrat... dał licencję
Na sto nowych szynków!!

W powiększonej Rady składzie
Nikt czasu nie traci,
A rej wodzą bez „arabów“
Szczerzy demokraci!

Swięty Biskup, żeby Czecza
Nie zmarniała sława,
Zabrał dla *„in spe“* Podgórza
Grossa i Landaua!

A dla Djabła, że mu nie brak
Treści i humorów,
Niesie w koszu przyrost czterech
.... Prenumeratorów!!

Bo przeważa w patryotach
To praktyczne zdanie,
Zamiast... płacić za gazetę
Lepiej... zjeść śniadanie!

Gordziewicz.

WICEK SOCYALIK.



Przyszed ci do mnie psiokrew wczora jakiś gawer i peda: Bedziesz pon iluminuwał? — Ano bedę — pedam — ale z kim psiokrew mam okoliczność? — Jezdem (peda) delikatem od komitytu nalepianek i lotygo przyszedem do pana piknie proszący coby pon nie stawiał świczek w oknach, ale nalepiał na nich nasze papirki po 10 halirzy. — Klawo (rzekę) ale na co bedą te hopy? — Na sieroty. — A na jakie? — Na to gawer poskrobał się psiokrew w makówę i pedział, co nie wi.

Tak tyż niewiedzący na jakie sieroty nalipki mam przylepiający, a z drugij psiokrew strony świcenia świczkami nieprotektujący, nie wim psiokrew co robiący i lotygo jezdem Szianownyj Rydakcyi pytający czy mom być illuminujący, czy przylepiający [1]).

Nie wiem tyż jak się mam być zachowujący w onyj sprawie apopleksji Bośniny i Herzogowniny. Bo trza wiedzący, że jak się Lyowi udało bez przyłączynie Olejandrów zrobić wielki psiokrew Kraków, tak zara Erental za onym przykładem kcioł zrobić wielką Austryję bez przyłączynie Bośniny i Hercogowniny. Jedne Sławiany pedają, co tym sirotom najlepij psiokrew będzie z czarnożółtymi trafikami, a drugie Słowiany pedają, co to okrutne lo nich nieszczyńście. A muszą one siroty być fest brzany, bo kużdy sie psiokrew do nich zalica. Turek peda: to moje siostry, serbskie świniopasy pedają co to jeich familija, Chorwaty kcą się z niemi żynić, Ungar peda, co ma psiokrew do nich histeryczne prawo, Moch krzyczy: co słowiańskie to moje, a i Nikita tyż do nich jedzie na całygo. Kużdy peda Eryntalowi: puść to ciało! — a Eryntal kużdymu: co sie stawiasz?

Tak ci pedają co bedzie wojna. Wczoraj gwarzyłem psiokrew o tym z dwoma kanonirami, co przyknajali z brzanami do Siapsi na kwaśną z mocną — ale o tym nie będę więcyj mówiący, bo pan prekurator wszelkie ruchy wojskowe jezd konfiskujący.

Żydzie dej bośniackiej śliwowicy za trzy, ino mocnyj, bo cie lunę psiokrew w nalepiankę.

[1]) Redakcja Djab'a sądzi, że zamiast świec i nalepek, na których pośrednicy zarabiają, najlepiej przesłać jakąś kwotę na cel wyraźnie oznaczony, jak np. na „Straż Polską", „Szkołę ludową" - t. p.

Chcesz się uśmiać?

Jeśli chcesz, by ci humoru
Żyłka nie osłabła
Weź koronę i coprędzej
Kup kalendarz DJABŁA.

Oprócz siebie rozweselisz
Dzieci swe i »babę«
Gdy przeczytasz im kronikę,
Którą pisał K. B.

Choćbyś leżał ciężko chory
Powrócisz do zdrowia,
Gdy przeczytasz pyszne »rady«
I bycze »przysłowia«.

Wybór nowel — wyśmienity
W wierszach humor złoty —
Będziesz śmiał się do rozpuku,
Choćbyś miał zgryzoty.

Masz i sennik tam egipski
Świetne illustracje
I dokładnie pozbierane
Wszelkie informacje.

Więc koronę dobądź z worka
I pędź do księgarzy,
Bo sposobność taka tylko
Raz na rok się zdarzy.

Emigracja.

»Podrożeje miły sznaps«
Nuci Maciek nasz z dziadowska
I na czole myśliciela
Wielkotyła siada troska,
A że Maciek goły jest
I nie może płacić murga
Więc sprzedaje dom i grunt
I odjeżdża do Hamburga,
Ztamtąd zaś do Ameryki
Gdzie mu Yankes da całusa
I wygoli pana Maćka
Jeszcze gorzej od fiskusa

»Hej Iwanie« woła pop
»Na złość papieżnikom wszelkim
»Przed obrazem poczajowskim
»Pielgrzymując klęknij wielkim«
Idzie tedy boso wciąż
Iwan nasz do Poczajowa
Przed jerejem klęknął wnet
I zapomniał w gębie słowa
Grubo tutaj popom płaci
W potulności swej bydlęcej
Bowiem gęba świaszczennyka
Żąda knyszów jeszcze więcej.

I jak Maciek, Iwan ów,
Wszyscy mamy chęć wędrówki
Autonomji że aż wstyd
Spać się położyły mrówki,
Magnat, szlachcic (metawstyd!)
Bierze niemca ekonoma
I bogactwo poszło w kąt
Bowiem pana niema doma.
Korytowscy, Jorkasch-Kochy
Wciąż wścibiają nosy wszędzie
Kędyż to turecki święty
Emigrować z kraju będzie?

Hej agenci wszelkich ziem!
Wszyscy chcemy emigrować —
Gwiazdo złotopłynnych stref
Z kraju tego nas wyprowadź.
Galilejo, kraju łez
Fare-well! bądź pozdrowioną
Niech zostanie żyd i pies
I verwaltungsratów grono!
Hej do wszelkiej emigracji
Miljon zgłasza się bankrutów,
Tylko, że nam na wędrówkę
Trzeba dać po parze butów.

Ostatnie wiadomości.

Teraz wiemy przynajmniej dlaczego utworzono Wielki Kraków. Wyjaśnił nam to na posiedzentu rady miejskiej p. Turski.

»Myśl polityczna — mówił dowódca gwardji przybocznej dra Lea — szła z Krakowa na całą Polskę... Radzibyśmy aby ta demokratyzacja dalej postępowała. Ta demokratyzacja nie może jednak ograniczyć się na małe centrum, ona musi mieć szerszy obszar...«

A więc szło o demokratyzację Grzegórzek i Kawiorów.

Połączone redakcje *Czasu*, *N. Reformy*, *Nowin* i *Głosu Narodu*, uznawszy, iż olbrzymie ich sprawozdania z procesu włamywacza Duszyńskiego, niedostatecznie oświetliły czyny i życie tego bohatera, mają zamiar wydać osobne o tym proce-

sie dzieło, aby potomność nie straciła ani jednego szczegółu z doniosłych zeznań świadków i obwinionego.

Dowiadujemy się, że *Przewodnik oświatowy*, wydawany przez Tow. Szkoły ludowej, zamienia się od nowego roku na pismo humorystyczne. Pierwszy jego występ na tem polu, a mianowicie nazwanie znakomitego poety Gomulickiego grafomanem bez talentu, wywołał w prasie warszawskiej huragan śmiechu i szereg wzmianek... niezaszczytnych.

Płacze po Korytowskim *Czas* i *Narodowa*:
Co to był za minister, co za wielka głowa!
Ach! jakie on dla kraju położył zasługi!
Ach! czy się znajdzie kiedy taki Polak [drugi!

I jabym płakał — ale mimo szczerej chęci
Nic z tych zasług nie stoi mi jakoś w pamięci
Nigdym też exministra nie posądzał o to,
By był choć trochę ciepłym polskim pa- [tryjotą.

Dla państwa (no, to prawda) zasługi po- [łożył:
We Lwowie podatkami Galicję ubożył,
W Wiedniu nowych wydatków tworzył sze- [reg cały.
Tylko na galicyjskie brakło mu kanały.

Więc choć obu rękami trę mocno swe [oczy.
Ni jedna łezka żalu jakoś nie wyskoczy —
I pytam czemu jęczą z tak wielkim hałasem
Narwana *Narodówka* z wściekle nudnym [*Czasem?*

W ostatnim tygodniu największą złośliwością odznaczył się warszawski *Tygodnik illustrowany*, pomieścił bowiem artykuł o wspaniałym (!!!) pochodzie urządzonym przez obywateli Krakowa na cześć prezydenta Lea.

Pewien radca miejski i poseł po powrocie ze Lwowa usprawiedliwiał się dlaczego posłowie nie skarżyli się na urzędników administracyi podatków, tylko prosili o pewne zmiany.

Otrzymał na to odpowiedź:

»Przypomina się żart ś. p. Andrzeja Potockiego. Mówił on, że Wydział Krajowy podobny jest do bóstwa indyjskiego. »Jakim sposobem?« spytał Marszałek. — »Bo bóstwo ma 7 głów a jedną część ciała do siedzenia, a Wydział kraj. ma 1 głowę a 7 części ciała do siedzenia!!... Wy zaś panowie ojcowie miasta nie jesteście nawet bóstwem indyjskiem, bo nie macie ani jednej głowy.

Wyjątek z „Sennika egipskiego“.

(Z kalendarza Djabła).

Babę zobaczyć — znaczy nieszczęście.
Baby młode całować — zn. wielki grzech choć i wielka przyjemność.
Baby stare całować — zn. grzech śmiertelny i nieprzyjemność.
Babę starą pojąć za żonę — zn. powiesić się.
Babę wyrzucić za drzwi — zn. wielką radość i wesele.
Bal wyprawić — zn. pożyczyć u żyda.
Bandrowskiego widzieć — zn. pokumać się z żydami.
Barana zobaczyć — zn. mieć stosunek z demokratą krakowskim.
Baty dostać — zn. należeć do stańczyków.
Beringera widzieć — zn. mieć protekcję w magistracie krakowskim.
Bojkot urządzić — zn. na bladze się sparzyć.

Oświadczenie.

My, Adolf Gross, otrzymawszy pokorną prośbę, abyśmy wstąpili do Koła Polskiego, zawiadamiamy wszystkich niewiernych z »Głosu Narodu«, iż uczynimy zadość tej prośbie wówczas, kiedy wybory będą czyste i jeżeli statut Koła będzie odpowiednio zmieniony.

Dan w stolicy naszej w Krakowie, roku od stworzenia świata 5669 (jeżeli się nie pomylili).

Adolf.

Z oświadczenia tego widzimy, że szanowny poseł nigdy nie raczy wstąpić do Koła Polskiego, gdyż trudno żądać, aby Koło dla niego odpowiednio zmieniło swój statut, a czystych wyborów nie doczekają się nawet ci, których rodzice jeszcze się nie urodzili. Przedewszystkiem nie dopuszczą do nich nigdy sami wyborcy p. Adolfa.

Pytanie jednak co »Głosowi Narodu« zależy na tem, aby poseł Gross należał do Koła Polskiego. Widocznie pismo to stało się organem filosemitów.

Telegram „Czasu“ z d. 28 listop.

Poczdam (B. Kor.) Cesarz Wilhelm przepędził wczoraj kilka godzin po za łóżkiem.

(Szkoda, że biuro korespondencyjne nie podało jakiego środka użyto następnie do oczyszczenia powietrza).

Anekdoty magistrackie.

— Powiedz mi, dlaczego fortepiany pomysłu Kosobuckiego noszą nazwę »Smok?«

— Widzisz to na pamiątkę owego bajecznego smoka, który mieszkał w ruinach koło kościoła świętego Idziego...

— Aha! rozumiem! To zapewne dlatego tak się nazywa, że jak tamten pożerał ludzi, ten pożera śmieci.

— E... nie śmieci, tylko fundusze miejskie!

* *

— Czy słyszałeś, że prezydent Leo otrzymał wczoraj telegram od cesarza Wilhelma?

— Nic o tem nie wiem!

— Właśnie opowiadał mi woźny prezydyalny, że nadszedł telegram z Berlina tej treści: Kochany Juliuszu na zdrowie! Podobno obaj kichamy, zdaje się, że katar, to obecnie choroba wielkich ludzi, zwłaszcza, że i Nykita czarnogórski też coś kaszle i pier... si go bolą. Twój Wilhelm.

— I cóż na to Leo?

— Naturalnie odtelegrafował zaraz z podziękowaniem za pamięć oraz z zapewnieniem, że przy każdem kichnięciu myśli o wielkim swym współcierpieńcu.

* *

Magistrat krakowski na tajnem posiedzeniu zastanawiał się nad sprawą wprowadzenia japońskich przepisów grzeczności w biurach magistratu krakowskiego. Referował krakowski arbiter elegantiarum p. Suski, który daje zawsze w swym handlu wzór grzeczności, jak kupiec powinien się obchodzić z gośćmi, którzy nie są ubrani wedle pierwszej mody. Zapomniał pan radca o owem przysłowiu o tabakierze i nosie!

Z Rady miejskiej.

W dniu 12. listopada odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprez. Szarskiego, gdyż p. Leo cierpiał z powodu rozbicia witrażów. Rad. Sulikowski urągał wszelakiego rodzaju egzekutorom, żądał policyi miejskiej, twierdził, że fałszywie obliczają wodociągowcy wodomierze, że urzędnicy miejscy gwałcą ustawy i wiele, wiele innych zarzutów robił reprezentacyi miasta tak, że Szarski o mały figiel się nie rozpłakał. Najtragiczniejszy moment był



Odniemczenie stacji kolejowej w Krakowie.

Dyrektor Banhans przyrzekł już przed nowym rokiem
Powyrzucać niemiaszków ze stacji krakowskiej.
DJABEŁ, który już nieraz był dobrym prorokiem,
Przedstawia przyszły obraz stacji nordbanowskiej.

Miast obcych będą siły wyłącznie k r a j o w e
Naczelnik, kasjer, służba — sami g a l i c j a n i e —
Będzie już w tem pan Dattner, co ma mądrą głowę
By w ten sposób zaznaczyć p o l s k i e panowanie.

w chwili, gdy wypalił filipikę przeciw dziadom. Jak się dowiedziałem, postanowili krakowscy dziadkowie zbojkotować go zato, i nie prosić wcale o jałmużnę. Do komisyi wsparć dla literatów z fundacyi Prószyńskiego wybrano literata Dra Lea, reformata Konopińskiego i jako konsulenta sanitarnego, prof. weterynaryi Dra Nowaka.

Rzeźnicy krakowscy wystąpili przeciw magistratowi, że popiera urzędników. Radca Bialik lamentował nad rzeźnicką niedolą, gdyż doszło do tego, że porządny rzeźnik krakowski nie ma funduszów na kawałek mięsa dla siebie i rodziny. Popierał go honorowy członek »Eleuteryi« p. Miedniak, no i rzecz naturalna p. Wolny, który najlepiej na tem wyjdzie, jeżeli urzędnicy pomrą z głodu.

Z kolei radzono nad zakupnem sterylizatora, któryby mógł uzdrawiać wągrowate świnie (referował jakiś prawnik) a wreszcie stoczono walkę o realność Bohodzińskiej, którą magistrat przepłacił. Ponieważ pokazało się, że jest ona ciotką jednego z radców, sprawę załatwiono bez dyskusyi, zwłaszcza gdy rad. Peroś zapewnił, że tylko jedna jedyna belka jest tam zgniła.

Rad. Wasung, jako przedstawiciel światłodawców przemawiał przeciw przyznaniu tercyanom dodatku kwaterowego.

Zakończyło tajne posiedzenie u Wentzla.

* *

W dniu 16. listopada uroczyste posiedzenie. Przewodniczy Leo z zalepioną dziurą w głowie. Sprawę jubileuszu cesarskiego załatwiono. Następnie zaprosił prezydent panów radców do starego teatru na podwieczorek, który na cześć Ojca św. wydaje książę kardynał. Radcy mojżeszowej waluty mogą się wstrzymać.

Nastąpiła apoteoza Lea. Po jego przemowie o trudach i kłopotach jakie miał z okazyi wbijania Krakowa na wielkie kopyto, oraz o subwencyi Wydziału krajowego, rozpoczął radca Turski w imieniu różnych komitetów mieszczańskich tak kadzić, iż prezydenta rozbolała i tak już słaba głowa i musiał się pójść położyć. Magnezyowej owacyi na wyraźną prośbę prezydenta już nie było. Radcy in gremio pociągnęli do Wentzla, skąd wracali do domowych pieleszy pojedynczo — przeważnie w oświetleniu spirytusowem.

SIOSTRZENIEC.

Po gazetach już angielskich
Płyną wieści smętne,
Że siostrzeniec pewien w głowie,
Ma coś myśli mętne...

Jako dowód przytaczają
Walkę z Anglią Bura,
Albo nowe znów przepisy
Jak się krzyczy... »hura«...

Choć król Edward w polityce
Dość cierpliwy bywa,
Nad czynami już siostrzeńca
Mocno głową kiwa.

Lecz siostrzeńca nie tak łatwo
Zbijesz z pantałyku,
On ma swoje przekonania
Mimo wrzaw i krzyku.

Co tam Bülow, co parlament!
W sobie zakochany,
Choć się Niemcy znów zgniewają,
Pośle... Serbom plany. *A. s.*

Ostatnie telegramy
od naszych specyalnych korespondentów.

Belgrad. Zbrojenia trwają dalej. Z obawy przed wkroczeniem Austryaków wywieziono z Belgradu cały zapas złota z głąb kraju. Do przewiezienia użyto sześciu opancerzonych wozów systemu Talarda.

Sztokholm. Komitet Nobla uchwalił tegoroczne nagrody rozdzielić w następujący sposób. W zakresie fizyki otrzyma nagrodę prezydent Leo za rozszerzenie Krakowa w czasie zimna. W zakresie chemii krakowskie Stowarzyszenie gospodnio szynkarskie za przetwory chemiczne, znane pod nazwą wódek i win wyrobu krajowego. Nagroda za ważne dzieło pokojowe przypadnie fotografowi »Nowości Illustrowanych«, jako sprawcy wybuchu magnezyowego.

Berlin. Cesarz Wilhelm przygotował do druku czterdzieści sześć interwiewów, rozmaitej formy i treści. Interwiewy te rozeszle się do Redakcyi wszystkich pism europejskich, aby je potem za pieniądze wycofać. Krakowski Czas otrzyma interwiewy z Lynkaeusem w sprawie mód damskich, któremi tak się pilnie zajmuje, Reforma rozmowę z Doboszyńskim w sprawie balu wszechsłowiańskiego w Petersburgu.

Warszawa. Roman Dmowski rozpoczął dziś lekcye byczka, którego odtańczy w duecie z Doboszyńskim na balu słowiańskim w Petersburgu.

Wiedeń. Głąbiński i Stapiński byli kandydaci na ministrów, z powodu utworzenia gabinetu urzędniczego, a nie parlamentarnego, dostali napadu żółtaczki. Jest nadzieja rychłego powrotu do zdrowia zwłaszcza, jeżeli dotychczasowy gabinet w krótkim czasie ustąpi. Gdyby to nie nastąpiło obawiają się komplikacyi z czarną melancholią, wtedy zdaje się katastrofa byłaby zupełnie zażegnaną. Podobne objawy chorobowe, pojawiają sie od czasu do czasu epidemicznie między politykami. Nazwane zostały przez wiedeńskich klinicystów: Fotelomania acuta. Jak zapewniał mnie jeden ze starszych lekarzy u wielu osobników słabość ta staje się łatwo chroniczną, więc nieuleczalną. Życzymy naszym parlamentarzystom jak najrychlejszego powrotu do zdrowia.

Przed sądem!

Oboje stanęli przed sądem
Na pozew, przez ojca wniesiony,
Że chociaż to jego jedynak,
Lecz katem dla własnej jest żony.

Wciąż wojnę z nią toczy domową
O dzieci, o sługi, o stroje,
Gdy ojciec zaś bronił synowej,
To ojca obili oboje.

Więc kiedym ja w sądzie ją badał,
Broniła się z miną skruszoną,
A poco też ojciec się wtrącał,
Gdy mąż miał rachunek ze żoną!

Nelin.

ŚW. MIKOŁAJ.

6 grudnia — w wieczornej porze,
Gdy gwiazd tysiące niebo ozłoci,
I każdy legnie senny w swe łoże,
Nędzarz, czy władca poddanych kroci
Wtedy — Mikołaj co świętym słynie
Wraz z podarkami na ziemię spłynie. —
Światy on całe w sercu swem chowa,
W ręku zaś dary niesie wszelakie —
Po drodze wstąpi też do Krakowa
Podarki wszystkim rozda on takie
Jakie kto marzył choć jedną chwilką
A jakie one — słuchajcie tylko:

. . . .

Prezydentowi miasta:

Stolec prezydyalny, ozdobiony powiększonem «sercem Polski»... po bokach płaskorzeźby, przedstawiające fakelzug strażacki...

Wiceprezydentowi I.:

Funt herbaty za niestrudzone zastępowanie, zajętego ciągle prezydenta.

Wiceprezydentowi II.:

Nic — ze względów wyznaniowych.

Dyrektorowi policyi:

Rozumiejącego i wziedzącego po co istnieje na ulicach Krakowa — policyanta konnego.

Wilhelmowi:

Poprawne wydanie jego interwiewów i ostatniego baletu...

Królowi Ferdynandowi:

Pokrowiec na nos...

Piotrowi serbskiemu:

Policę asekuracyjną na życie i pakę hygienicznego papieru na wypadek wojny z Austryą.

Bienerthowi:

Złote gruszki na wierzbie.

Korytowskiemu:

Kunsztownie ułożony tren, że nas już nie będzie mógł podatkami gnębić...

Abrahamowiczowi:

Sznurbartbinde i pomadę na porost włosów...

Stapińskiemu:

Ministra-rodaka z Honolulu...

Głąbińskiemu:

Dzieduszyckiego.

Dzieduszyckiemu:

Pomysł do nowej egipskiej powieści...

Bobrzyńskiemu:

Wdowę po nauczycielu ludowym chorą na otłuszczenie..

Daszyńskiemu:

Portret Nowotnego i trojaczki...

Solskiemu:

Zachwycającą się jego wielkością komisyę artystyczną...

Petelenzowi:

Mundur jeneralski (ausser Dienst).

Naszym konserwatorom:

Krzyże zasługi św. Idziego.

Radcom miejskim:

Genialne pomysły w radzie — lecz nie w czynie.

Inspektorowi podatkowemu:

Śrubę «bez końca».

Marszałkowi Badeniemu:

Gramatykę języka ruskiego.

Hellerowi:

Flaszeczkę Zacherlinu przeciw przyjaciołom «osobistym».

Pawlikowskiemu:

Jeszcze jedną Kocię
Pływającą w złocie...

„Czasowi“:

Miejsce na «grób familijny».

„N. Reformie“:

Konserwatystę w spirytusie.

„Nowinom“:

Zaproszenie do współpracownictwa w Naprzodzie.

„Nowościom illustrowanym“:

Patent światowy nr. 5001432850014 na aparat eksplodujący.

„Głosowi Narodu“:

Rezolucye kongresu anti-suchotniczego.

„Naprzodowi“:

Oprawny rocznik «Nowin» z portretem redaktora.

Harmonii:

Uznanie ogółu i nowe piórka do czapek.

Sokołowi:

Kilku wielkich... ludzi.

Prokuratorowi:

Nic — z obawy przed konfiskatą.

. . . .

. . . .

I wiele jeszcze darów rozrzuci
Święty ten biskup w swej łaskawości,
Nad rankiem znowu do nieba wróci,
Patrząc ciekawie z swych wysokości,
Gdzie niespodziankę jaką tem sprawił
Kogo zasmucił — kogo ubawił.
Co «Djabeł» zebrał i spisać zdołał,
To wam podaje — (za prawdę ręczy). —
Byście wysnuli z tego ten morał,
Że prawda w oczy kłuje i męczy,
Źli, by pamiętni darów świętego,
Zechcieli wrócić znów do dobrego.

Ach, to tylko przypadkowo!!

Hej doborem mężów słynie
Galilea zacna, sławna.
Biedy niema, miodem płynie
Ta dzielnica starodawna.

A gdy coś zobaczysz złego,
Nie sądź nieraz zbyt surowo,
Bo się dowiesz od każdego,
Że to tylko przypadkowo!

Wszystkie rzeki, wielka, mała,
Płyną ładnie, prawidłowo;
A że Wisła tam wylała —
Toż to tylko przypadkowo!

Wśród bogaczów czasem zoczysz,
Żebrak kurczy się nerwowo.
Z oburzenia nie podskoczysz,
Bo to tylko przypadkowo!

Czystość wszędzie widać jawnie.
Bo to pięknie jest i zdrowo,
A że Kraków brudny sławnie,
Toż to tylko przypadkowo!

I Rusinów zacna klika
Prezentuje się »siczowo«.
Jeden zabił Namiestnika,
Lecz to tylko wyjątkowo!!

Każdy tu na wszystkie strony
Czuje strasznie »narodowo«;
Kraków dworzec ma zniemczony?!
No-lecz tylko przypadkowo!

Chcesz być wielkim, byś zasłynął.
Pracuj, kształć się naukowo.
»A Stapiński tak wypłynął?»
Tak — lecz także przypadkowo!!

Artur z Cianowic.

Kłopoty przed zimą.

I.

Choć chłopak jak ptaszek
Młody i wesoły,
Dziś z spuszczonym nosem
Powraca ze szkoły.

Ani to podskoczy,
Ani zażartuje,
Pewno na godzinie
Dostał ze dwie dwóje.

Ej nie, lecz studencik
Wpisał się do płaksów,
Bo jest lód na wodzie
A brak... halifaksów!

II.

Zwierz dziki, czy swojski
Ani dba o jutro,
Gdy zima nadchodzi
On ma własne futro.

A tu elegancik
Chce się płakać prawie,
Ma futro sprawione,
Lecz jeszcze w... zastawie!

III.

Idzie smutna z targu,
Wciąż się licząc z groszem,
Bo jak wyszła z domu,
Wraca z próżnym koszem.

Że nic nie kupiła,
Cóż to za przyczyna...
Gdy mrozik pocisnął...
Zdrożała jarzyna!

IV.

Jak zasiadł w kawiarni,
Do domu nie wraca,
Chociaż go na jutro
Czeka pilna praca.

Miał napisać sonet
I w tem cała heca,
Nie brak mu tematu,
Lecz... węgli do pieca!

I tak wskutek mrozu
Ten ziemski płanecik,
Stanie się uboższym
O jeden sonecik!

V.

W komitecie panien
Wydam je z sekretu,
Dziś na posiedzeniu
Nie było kompletu.

Nawet prezesowa
Z domu się nie rusza,
Bo jej zimowego
Braknie kapelusza!

Nelin.

Po wieczorze św. Katarzyny!

Oko piwne, długa kosa,
Rusałeczka złotowłosa,
Kwiatuszek w ukryciu,
Pół dziecięcia, pół dziewczyny,
Na wieczorek Katarzyny
Szła raz pierwszy w życiu...

Jak wiosenne z łąk opary
W młodej główce cudne mary
Wirowały młynkiem,
Ku uciesze i ku męce
Sny o długiej raz sukience
O pląsach z kuzynkiem.

Po raz pierwszy nowe światy,
Gors wycięty, w włosach kwiaty.
Dorosła osoba.
I pytanie, jak zagadka,
Jak się wyda w oczach Tadka,
Czy mu się podoba?

Bo przyznacie, to nie grzechem,
Że w serduszku tęsknem echem
Wieczorem i rano,
Przebudziły się marzenia...
I tęsknoty. . i pragnienia...
...Kochać... być kochaną...

Na balowej już jest sali
I w płynącej par tych fali
Pobladła dziewczynka,
Prysły cudnych marzeń tkanki,
Gdy w objęciach koleżanki
Ujrzała kuzynka!

Nelin.

KĄCIK LWOWSKI.

O poprawie doli pocztowców, przedstawieniach dla młodzieży szkolnej, braku sal szkolnych i ich oświetleniu i popieraniu krajowych rękodzieł.

Nasz Lwów cieszy się u Rządu
Wielkim sentymentem,
Wszak na poczcie Seferowicz
Został... prezydentem!
Tym awansem załatwiono
Poczet skarg sążnisty,
Mogą odtąd już zalegać
Po dni cztery... listy!

Chętnie wezmą się pocztowcy
Do swej żmudnej pracy,
Widząc, że Rząd... przełożonym
Nie poskąpił płacy;
Bo gdy lać, to do pełnego
Twierdzę całkiem śmiało,
Głodomorom i przy zwyżce
Będzie... zawsze mało!

Teatr lwowski wykazuje
Również postęp gładki,
Umoralnia szkolną młodzież
Sztuką: »Małgorzatki«!
By tak dalej rozkwitała
Z sceny myśl etyczna,
To komisya nad tem pilnie
Czuwa artystyczna!

Poco wszczynać więc na Radzie
Krzyki i hałasy,
O zbyt szczupłe gmachy szkolne,...
Latające klasy...
Skoro zawsze w rezultacie
Nam ten plan przyświeca,
Że najbardziej kształci młodzież
Teatr... i ulica!!

Czujność Rady w innych szrankach
Troskę swą zamyka,
Czy ma w izbach szkolnych świecić
Gaz... czy elektryka?
Niechaj będzie w szczupłych klasach
Od płomieni jasno,
W rezultacie w młodych głowach
Będzie nadal ciasno!

Jeszcze jedną ważną sprawą
Rada się zajęła,
Chce popierać i to czynnie
Nasze rękodzieła...
Stanie kiedyś pyszny pałac
Z cegieł i kamyków,
Stworzą miejsce na... warsztaty...
Lecz... bez rzemieślników!!

Emanuel.

Antoniemu Durskiemu!

(wspomnienie pośmiertne).

Czując sercem, gdzie się przyszłość
Całej Polski waży,
Zostałeś założycielem
Tej sokolej straży!

Raz stanąwszy na wyłomie
Nie patrząc na kolej,
Lat trzydzieści przewodziłeś
Idei sokolej!

Dziś, gdy Bóg Cię zwolnił z służby,
Przed Twym prochem czołem,
Boś Ty w Polsce był na służbie
Najpierwszym Sokołem!

Nelin.

Serbia a propinacya.

Król Piotr polityk srogi,
A synek, większy trocha,
Do wojny się sposobi,
Bo przyszła myśl mu płocha,
Że Austryę w mig zdobędzie.
Na korzyść serbskiej nacyi
I królem się ogłosi...
W Galicyi... propinacyi!
Wiadomo bowiem wszędzie
I Jurcio znany z tego,
Że ścierpieć nie jest w stanie
Przed sobą szkła próżnego!
Więc kraj nasz też odżyje
Tu każdy przyzna racyę,
Bo jakże zniosą wtedy
Prześwietną propinacyę?!